



LIRYCS ŚPIEWANE AVEC PUENTĄ

Jacek „Fiury” Rudnicki

STRESZCZENIE

Liryki śpiewane są zapisem życia, zdarzeń szczególnych, pisane w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, są też próbą spowiedzi. Są osobiste, pisane z potrzeby duszy z idei dla niej samej, bo tylko tyle z nas pozostanie

Szczecin 2015

Liryks śpiewane avec puentą

„U impotentą cudem puenta” (Tadeusz Fangrat)

Pointa

„Alimenta - To niespodziana rozkoszy pointa”. (Jan Sztaudynger)

Cyt. (Puenta i pointa nasuwa wątpliwości dwojakiego rodzaju: która pisownia jest poprawna i jaka jest wymowa tego słowa? Nie rozwodząc się niepotrzebnie, można odpowiedzieć jednym zdaniem: piszemy i tak, i tak, mówimy natomiast wyłącznie [puenta]. A zatem nawet jeśli napiszemy „doskonała pointa!”, to chwając już kogoś w rozmowie, powiemy wyłącznie „doskonała puenta!”. Warto przy okazji wspomnieć, że nie powinniśmy nigdy mówić o końcowych puentach, ponieważ puenta z natury swej jest zaskakującą końcówką (!) tekstu. Dzisiejszy artykuł mógłby więc mieć jedynie znakomitą pointę/puentę, gdyby tylko takowa była :))(<http://www.ekorekta24.pl/aktualnosci-jezykowe/7-wymowa/115-puenta-i-pointa--jaka-pisownia-i-wymowa>)

Ave Maria

Franz Schubert, „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, módl się za nami w godzinę śmierci naszej” To jest puenta, której zwykle już nie słyszymy jeżeli jest wykonywana dla nas. Jesteśmy już „zaświatowcami” jak mawiał Sławomir Mrożek. Puenty zwarte w przedstawianych tekstach dotyczą „światowców” czyli żyjących. Termin światowiec jak najbardziej odpowiedni jest ponieważ w dzisiejszych czasach podróżowanie jest powszechne, w odróżnieniu do poprzedniej epiki politycznej charakteryzującej się częstymi odwilżami co w niewielkim skutkowało możliwościami podróżowania poza granice kraju. Nie było łatwo o paszport, a wartość złotego polskiego do niczego na zachodzie była mizerna. Jak mowa o podróżach, to w tej podróży pieniądze nie są potrzebne, w tamtym świecie, w tamtym życiu nie funkcjonują, tyle zjawisk tam nie funkcjonuje, i tego właśnie się obawiamy, że nie będzie tam pieczeni z czarnym sosem, flamenco, jazzu, ciepła, słońca, jacuzzi, sauny, piaszczystej plaży, palm, owoców, wina, ... ale też nie będzie wszystkiego złego czego nie wymieniam, ponieważ Nikomu nie chcę psuć humoru, ani sobie, dlaczego miałbym to robić? Dlaczego skoro teraz mam na to wpływ? I to jest piękne w pisaniu, że możesz pisać co chcesz, jak chcesz, kiedy chcesz i nie pisać czego nie chcesz, kiedy nie chcesz.

Zaczynam od ostatniego tekstu, który jeszcze nie ma swojej melodii, i jest nieco inny od wszystkich, filozoficzny trochę.

„Światło i cień”

Noc i dzień

Jestem bliźniakiem
Dobrym i złym
Za dnia się otwieram
W nocy zamykam
Jak kwiat
Jak świat
Światy dwa
A jeden
Upalny i mroźny
Pustyni ocean
Piasek i woda
Razem ma sens
Bardziej, niż osobno
Wczoraj i dziś
Wcześniej i teraz
Ty nie taka sama
Jest Was dwie?
Ja dobry i zły
Czy jest nas dwóch?
To harmonii grzech
Mam bliźniaka
Nie jestem sam
Ty jesteś tu i tam?

Z wierszem „Światło i cień” kojarzy się wiele historii o jednościach i przeciwieństwach, jak chociażby dr Jekyll i pan Hyde, postacie Jacke’a i Gerta z książki „Dwa życia i jedna śmierć”. W istocie tekst ten powstał kiedy Małgosia zaczęła mówić o śmierci i stwierdziła, że się jej nie obawia, boi się natomiast tego, że będzie się tam błąkać nie mogąc mnie znaleźć. Rozczuliło mnie to bardzo, cóż bowiem można piękniejszego o przywiązani i miłości usłyszeć po trzydziestu latach małżeństwa i tak powstał tekst „Tajemnica”.

„Tajemnica”

Chciałbym wiedzieć jak

Działa cały świat

Bardzo chciałbym

Ale nie wiem

Reguł nie zna nikt

Które światem rządzą

Może nigdy nie poznamy ich

Choć tak bardzo się staramy

Poznać tajemnice życia

Może się nie udać

Poznać nam istotę życia

Jeśli tak się stanie

Cieszymy się tą chwilą

Cieszymy się tym czasem

Który jest nam dany

Cieszymy się tą chwilą

Cieszymy się tym czasem

Życie tajemnicą

Pozostanie

Ty nie pytasz mnie

Czy się rozstaniemy

Tylko martwisz się

Czy się tam znajdziemy

Nie zawsze jest tak poważnie. Bywają przecież miłe rozmowy w kawiarniach, bez piętna przemijania, w niezobowiązującej atmosferze samotności. Kawiarnie to specjalne miejsca, w których można prowadzić intymne i intelektualne rozmowy czując wokół atmosferę radosnego życia. Gdzieś umyka samotność, pustka a w ich miejsce pojawia się gwar, zapach kawy i perfum i gra muzyczka, różna, najbardziej lubię jazzową. Nasze ja staje się powszechne a jednocześnie pozostaje wyjątkowe,

osobiste, jedyne, dzielone z osobą, a którą się rozmawia. Jej Ja, tajemnicze i jedyne staje się także nasze, jesteśmy dopuszczeni do sypialni życia, nie do końca, ale jednak.

Rozmowa

W małej kawiarni gdzieś w centrum

Ich dwoje widać przez szybę

Siedzą swobodnie choć czujnie

Ona w sukni koloru piasku

Której prostota urodę podgrzewa

Choć zamiar był może inny

Aromat kawy w sam raz do jej włosów

Toczy się między nimi rozmowa

Biorą w niej udział usta

Biorą w niej udział słowa

Myśli, uczucia, dłonie

A także rozpalone skronie

W małej kawiarni gdzieś w centrum

Ich dwoje widać przez szybę

Siedzą swobodnie choć czujnie

On lekko w przód pochylony

Jakby chciał ukryć przed sobą to

Co za chwilę powie jej sam

Filizanka już dawno poznała

Tę prawdę z jego ust, a serce

Bije mu szybciej przez nią i kofeinę

Toczy się między nimi rozmowa

Biorą w niej udział usta

Biorą w niej udział słowa

Myśli, uczucia, dłonie

A także rozpalone skronie

W małej kawiarni gdzieś w centrum

Ich dwoje widać przez szybę

Siedzą swobodnie choć czujnie

Filizanki w dłoniach już puste

Napięcie opada powoli

Coraz mniejsze ma znacznie płęć

Inne uczucia wysunęły się przed chęć

Ciału potrzebna była rozmowa

Brały w niej udział usta, słowa

Myśli, uczucia i dłonie

A także chłodne już skronie

Tekstów o kawiarni jest wiele, oto kolejny o kawiarni „Magnolia” w Milanówku, tuż obok kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Już jej tam nie ma poszła sobie nie wiadomo gdzie, zabrała szafę grającą. Jej miejsce zajęła włoska trattoria. Nie ma już mebli na trzech nóżkach, które nigdy się nie chybczą, nie ma kremu sułtańskiego, może nawet nie ma srebrnych Panów i srebrnych Pań, jest wspomnienie w tym tekście, w tej piosence.

Kawiarnia Magnolia

Mała kawiarnia na skraju parku

Kolei niegdyś warszawsko-wiedeńskiej

W minionej epoce wybudowana

Ja ta epoka tak wyglądała

W Milanówku zielonym

Kawiarnia Magnolia trwała

Wpadali do niej licealiści

Młodzi Panowie, powabne Panie

Dystyngowani srebrni Panowie

Dystyngowane srebrne Panie

Opowiadali o tym co było

Co jest i co się stanie

Licealiści dyskutowali

Powabne Panie chłoneły uczucia

Srebrni Panowie i srebrne Panie

Pili herbatę, aromatyczną kawę

Czasami do tego,łyeczek

Czegoś rozgrzewającego

Przyszłość z terażniejszością

Przeszłość z szafą grającą

Licealiści i zakochani

Srebrni Panowie i srebrne Panie

Cicho szeptali i rozmawiali

O świecie, który kochali

Kawiarnia Magnolia

W zielonym Milanówku

Na tym nie kończą się teksty kawiarniane. Napisałem jeszcze jeden do muzyki Roberta „Robercika” Jarzębskiego. Tekst pogodny, nic wielkiego światu nie objawia, ale czy każdy tekst musi być objawieniem, każde novum rewolucją, każde Ja gwiazdą, niech będzie tym czym jest, naszym codziennym życiem. Ciekawe, że tekst powstał na wsi w Dominikowie, gdzie kawiarni gdzie kawiarni dzisiaj nie ma.

Kawiarniana muzyczka

Kawiarniana to muzyczka

Do espresso i do mleczka

Do spojrzenia przewlekłego

Do marzenia wieczornego

Do myślenia tak o niczym

I do myśli błyskotliwych

Do deseru z owocami

La petit Campari

To muzyczka kawiarniana

Nie rozprasza, nie pogania

Można słuchać jej do rana

Może istnieć nie słuchana

Gdy dotykasz mnie ramieniem

Zapominam, że istnieje

Gdy opuszczasz mnie na chwilę

Ona wraca i jest przy mnie

Po północy i nad ranem

Letnia noc jest ciągle z nami

W ciszy rynku zatańczymy

Tango z różami

Zanim rynek nas rozdzieli

Padną słowa pożegnania

Pozostaną w moich myślach

Ty i muzyczka kawiarniana

Z kawiarnią jakieś skojarzenie pojawia się gdy myślimy o czekoladzie, chociaż ta ma znaczenie bardziej osobiste, słodsze. W chwilach malutkiej depresji, lub niewielkiego uczucia łaknienia myślą a później ręką sięgamy po czekoladę, daje chwilę słodkiego zapomnienia, rozkosznej słodyczy wypełniającej usta, pieszczącej język, nasycającej zmysły.

Czekolada

Dobre, inne znów mniej

Dni z nadzieją lub bez

Małe depresje, uśmiechu ślad

Jasno na zewnątrz a w środku cień

Chcę zrobić coś, szczególnie gdy
Smutek przydusza mnie
Je neux pas chill (Nie mogę wyluzować)

Czekolady gorzki smak
Całkiem w ustach zmienia się
Z twardej miękka, z gorzkiej słodka
Approivoisé chat prédateur (Oswojona kotka)

Kłopoty jak były tak są
Mniej już z obchodzą mnie
Endorfin więcej, kłopotów mniej
Peudoux et heureux (małe słodkie cieszy)

Kiedy zniknę, zamienię się w nic
Tylko najbliżsi dostrzegą ten fakt
I kiedy żegnać będą już mnie poczują
Saveuraigre-douce (gorzko-słodki smak)

Za życia jednak nie zawsze czekolada wynagrodzi pewne przykre doświadczenia, porażki, często sięgamy po wódeczkę ostatnio coraz częściej po środki uspokajające, leki przeciwdepresyjne, narkotyki. W czasie gdy pisałem tekst „Góralu czy Ci nie żal” dominowała góralska herbatka, w której 50% stanowił 90% spirytus, a po upiciu ze szklanki jakiejś części dolewało się spirytus, jej moc rosła z każdym łykiem. W końcu zaczynał śpiewać powodowany tęsknotą góralską przyśpiewkę „Góralu czy Ci nie żal, Góralu wracaj do ha”. W tym czasie tekst zaczął mi się kojarzyć z Karolem Woityłą, Papieżem Janem Pawłem II i on tęsknił za Podhalem i wszyscy tęskniliśmy za nim. A tak naprawdę był to tekst o chłopaku, którego dziewczyna nie chciała. Trudno, nie jest możliwe wszystkich chcieć a tym bardziej mieć.

Góralu czy Ci nie żal

Nie minęło wcale mi
To uczucie, którym Ty
Nie chcesz darzyć lub nie możesz mnie

Jaka szkoda, że tak jest
Niecierpliwość w oczach Twych
Nie pozwala dłużej mi
Zostać z Tobą w tym pokoju
Zostać z Tobą w tym nastroju

Jestem sam, no to co?
Jest mi źle, niewielkie zło
Muszę wstać narzucić płaszcz
Krótkie cześć, zostałem sam
Mały spacer, jakiś bar
Jedna whisky, Kelner – jeszcze raz
W mieście wieczór, pełno świateł
Jest mi lepiej, idę dalej

Góralu czy Ci nie żal
Góralu wracaj do hal
A Góral na to Wam odpowie
Ja to wszystko Panowie ...

Muszę powiedzieć, że wielu moim kolegom ta piosenka przynosiła ukojenie szczególnie w kłopotach małżeńskich, chyba nic nie rozwiązywała, tylko pomagała ukoić żal. W sytuacjach trudnych zwykle najlepiej jest wyznaczyć sobie nowy cel, Wyznaczenie terminu realizacji przymusza do działania, aktywność dosyć skutecznie zaciera kłopoty, które w ostateczności idą w niepamięć. Tak było z tekstem „Pusta rama do obrazu”, kiedy to trzech malarzy założyło grupę artystyczną „Od wtorku” bo był właśnie wtorek, niewiele z tego wyszło, dalej tworzyli indywidualnie, ale związani ze sobą są mocno. Jeden Jurek Gumiela już nie żyje.

Pusta rama

Pusta rama do obrazu
Cicha jak najbielsza biel
Nic nie mówi, bo i po co
Skoro żyć czasami ciszą też się chce

Pusta rama do obrazu
Bez postaci, sprzętów, barw
Nic nie mówi, bo nie może
Puki ruchem pędzla ust jej nie otworzę

Pusta rama do obrazu
Nie jest jeszcze orgią barw
Nie jest światłem, ani dźwiękiem
Tylko plama białą, niczym więcej

Ale od wtorku ...

Resztę tekstu po wielokropku pomijam, aby każdy, Kto czyta może dopisać swoje postanowienia, pragnienia, plany, zamierzenia. Mówi się, że podróż zaczyna się kiedy ją planujemy. Bez planów, marzeń zapewne nie będzie nic.

Swojego czasu dużą popularnością, również dzięki Radio Szczecin cieszyła się piosenka Ty i Ja, ujmująca w swojej prostocie i czułości wobec nas, którzy jesteśmy i usiłujemy przeżyć nasze życie jak najpiękniej. Mamy tylko siebie, ze swoimi wadami, ci inni, lepsi są gdzieś indziej, nigdy ich nie zobaczymy.

Ty i Ja

Mój prywatny, całkiem niepozorny świat

Taki mały pełen osobistych wad

Musi starczyć mi i Tym co ze mną są

Musi starczyć mi na dobro i na zło

Twój prywatny, całkiem niepozorny świat

Taki śliczny, pełen osobistych wad

Musi starczyć Ci i tym co z Tobą są

Musi starczyć Ci na dobro i na zło

A do tego te berbecie małe dwa
Dla nich my to cały, wielki świat
Musi starczyć im, nim własny będą mieć
Musi chronić je od chmurek i od łez

Nasz prywatny, całkiem niepozorny świat
Taki mały, pełen osobistych wad
Musi starczyć nam i tym co z nami są
Musi starczyć nam, na dobro i na zło

Ty i ja ...

Oprócz realnego świata istnieje też półrealny świat w snach. Co się tam czasami nie dzieje? Bywa, że budzę się z ulgą, że to był tylko sen, ale i z żalem, że już się skończył. Prawa moralne panują tam nieco inni niż w realu i to jest piękne, chociaż niepokojące. Może też zdarzyć się, że ktoś będzie chciał zamienić jawę na sen.

Sen

Często miewam fantazyjne sny
Śnię o wszystkim o czym marzę, i
Co bym przeżyć pragnął jeszcze raz
Co możliwe tylko w sanch

Mogę latać w moich snach jak ptak, i
Szybować nad lasami jak
Piękny orzeł, dumny jastrząb, wolny ptak
Ale tylko, ale tylko w moich snach

Śnię ...

Mogłem kochać z jedną Panią się we śnie
Choć widziałem ją przez chwilę, może dwie

Jaką piękną ma ta Pani twarz
Jak to dobrze, że jest ze mną w moich snach

Bywa, że koszmarne miewam sny
Że zabiłem kogoś mi się śni, i
Ogarnia czarna rozpacz mnie
Całe szczęście, że to tylko sen

Co by było, gdybym nie mógł śnić
Gdybym tylko jawą musiał żyć
Co bym zrobił ze swoimi marzeniami, co
Tego nie wiem, wiedzieć nie chcę, bo

Śnię ...

Wracam do tej nieznajomej, z jawy i ze snu. Marzenia senne o zabarwieniu erotycznym, fantazje grzeszne? Ile jest na świecie osób, z którymi moglibyśmy spędzić życie a nigdy ich nie poznamy. Oni i My poznamy kogoś innego, równie pięknego i wartościowego, który nam odpowiada całkowicie, to kwestia charakteru, tolerancji. Dlatego mijamy się na ulicy, w parku, w teatrze wymieniamy przelotne spojrzenia, w których jawi się akceptacja wzajemna i życzenia dobrego życia, z tym, Tą, którzy są innych i naszym przeznaczeniem.

Nieznajomi

Ty i ja

Między nami świat

Ty i ja

Między nami czas

Między nocą a dniem

Między jawą a snem

Między tobą, między mną

Czas i przestrzeń leżą lekką mgłą

Czuję Cię

Jak zapachy traw

Lubię Cię

Jak wyobraźni świat

Jeszcze nie

Nie oddalaj się

Chwilkę stój

Ten czas jest teraz Mój

Nie znam Cię

Między nami świat

Nie znasz mnie

Między nami czas

Są wiersze, monologi z zamiarem podobnym jak w twórczości Rap, melorecytacji. To wokalna ekspresja, słowna wokalizacja na tle muzyki ilustracyjnej w bardzo różnej formie rytmicznej i muzycznej. Element kultury afrykańskiej, współcześnie hip-hopowej powstały w latach 70 XX ubiegłego wieku wśród Afroamerykanów. W konsekwencji rap stał się odrębnym nurtem w muzyce rockowej. Wiersz, tekst powstał do kompozycji Warsaw Metro. Sam pomysł muzyki pojawił się w trakcie podróży z centrum Warszawy na Kabaty, do firmy Elmiko. Samochodem zajęłoby to co najmniej godzinę, albo dwie, metrem 25min. Siedzę sobie i słyszę jak w trakcie hamowania przed kolejną stacją Politechnika i kolejne szyny pod naciskiem hamujących stalowych kół śpiewają, iiiiooojjjjaaa. Zapamiętałem frazę G/F/E/C, wprowadziłem jako *leitmotiv* dodałem stukot kół kolejki, motywy rockowe z lat 60-tych i 70-tych i powstał mój osobisty klimat współczesnego Metro w Warszawie z moim dzieciństwem. Zoa Goraj dodała do tego zdjęcia i trak powstał clip Warsaw Metro. Na scenie dodawałem efekty z KORGA i śpiewałem tekst w konwencji Rapu;

Warsaw Metro

I'm flying through the sky

I'm flying through the silver night

I'm flying through thy abyss space

It's so easy

It's no could

It's no dark
Outside spark
In tunnel cramped
It's so easy flying underground
It's my Metro Warsaw life

Jednym z dominujących tematów tekstów jest czas. Czas jest interesujący szczególnie w wymiarze przemijania, ale nie tylko. Ma swoją filozofię. Kiedy jesteśmy młodzi jeszcze wszystko przed nami. Po 50 roku życia „Over the Hill” niemal wszystko za nami. Szczęśliwi czasu nie liczą, nieszczęśliwym czas się dłuży bardzo.

Czas

Chciałbym aby dzień
Nie skończył się o północy
Aby noc się nie skończyła
Abym wiecznie patrzył w Twoje oczy
Zło co miało przyjść nie przyjdzie
Przyszłość stanie się o północy
A Demony te z przeszłości
Będą bez przyszłości
Jak w cyfrowej animacji
Świat się kręci wokół nas
My nieruchomi
Czas robi kręgi małe większe
Patrzy, nęci
My zakłęci
Czas traci czas
Już nie dokonuje żadnych zmian
Kiedy zdarzeń mu zabrakło
To pozostał całkiem sam
Bezczynny
Nie dokonuje żadnych zmian

Płynie czas

Czy pamiętasz jak to było wówczas tam

Jakbyś zresztą to zapomnieć miał

Przecież byłeś wówczas taki sam

Trochę młodszy, jakie to znaczenie ma

Ta ulica to drzewo ten dom

Tutaj śmiecie, tu Zamek, tam złom

Tu znów śmiecie, a tam jakiś blichtr

Tu patyna, tam marmur a tu kit

Płynie czas, płynie czas

Zmienia wiele wokół nas

Płynie czas, płynie czas

Zmienia wiele także w nas

Jak pomieścić w sercu szczęścia dwa

Pierwsze, że się kocha, drugie, że się ma

Jak pomieścić w sercu nieszczęść sto

Tego nie mów, nic nie zmieni to

When I'm walking many miles alone

When I'm walking so far from Home

From San Pedro to Huntington Park

It was near but that not so far

Where this time, where this time, where this

Has gone?

Otóż wiem I nie wiem. Na tym polega życie, że wszystko jest ulotne, jest i nie ma, życie jest realnym snem.

Jest taka chińska przypowieść, jeśli chcesz być szczęśliwy trzy miesiące to się zakochaj, jeśli chcesz być szczęśliwy trzy lata do ożeń się, jeśli chcesz być szczęśliwy do końca życia, załóż ogród.

Sad

Jabłoń, obok grusza

Śliwa, dalej wiśnia

Drzewa czereśni, kwiaty aronii

Agrest czerwony i biały

Piękny jest sad

Pod niebem niebieskim

Rozgrzany słońcem

Na kolorowej łące

W maju wszystko kwitło

Widok był radosny

Rankiem przyszedł mróz

Podkraść się po cichu

Wiele kwiatów zmarzło tej wiosny

Wiśnie były pierwsze

Wiśnie i czereśnie

Pierwsze trochę kwaśne

Drugie trochę słodkie

W słońcu i porannej rosie

Jabłek było dużo

Patrząc było miło

Smaczne i chrupiące

Na gałęziach i na łące

Które weźmiesz pierwsze w rękę?

Piękny jest sad ...

Wonderful world

Under sunny sky

Amazing garden

With fiesta of lovers

Teksty zaangażowane zawsze wydają woń naiwności, są smutne ponieważ nasze marzenia o świecie idealnym nigdy się nie spełnią. Gdyby miały się spełnić musielibyśmy zmienić znaczenie słowa „idealny”. Jednym z takich tekstów jest „Chciałbym”

„Chciałbym”

Chciałbym, żeby jabłoń urodziła przyszłego lata

Chciałbym jej owoców soczysty poczuć smak

Chciałbym pod jej chłodem w cieniu gałęzi spać

Chciałbym porozmawiać z nią tak jak z kobietą

Chciałbym w przyszłym roku swemu dziecku kupić zabawkę

Chciałbym rzucić psu swojemu suchy patyk do zabawy

Chciałbym razem z żoną oglądać sklepowe wystawy

Może kupię Ci coś takiego, że zabraknie nam na życie

Widziałem kiedyś siedzących wspólnie nad liściem

Radzących o tym jak uratować go od choroby

Był tam Mahomet, Jezus i Wisznu

Człowiek, prezes, bankier i dwóch pacyfistów

Niedługo na świecie odbędą się powszechne wybory

Do głosowania dopuszcza psychicznie chorych

Może ich obłąd i inny sposób patrzenia

Będzie dla nas normalnych zagrodą zbawienia

Czy będzie tak?

Podobnym tekstem jest „Paszport do przyszłości” napisany dla dzieci chorych i zagrożonych wojną, nędzą, przemocą. Takie teksty niewiele zmieniają jak się wydaje, ale może trochę, w kimś, gdzieś?

„Paszport do przyszłości”

Smutnych nie mów słów

Smutnych nie miej oczu

Nigdy nie osłabiaj mej nadziei

Każdej nocy i każdego dnia

Przy mnie blisko bądź

Łatwiej mi gdy jesteś blisko przy mnie

Ukryj lęk i przytul mocno mnie

Jeszcze wczoraj nie wiedziałem

Że zło może dotknąć także mnie

Jeszcze wczoraj nie widziałem, że

Że naprawdę mogę potrzebować Cię

Jesteśmy światłem, dla Ciebie też

Światłem nadziei na każdą noc, na każdy dzień

Tak wiem, że mogę i na zawsze to zapamiętać

Jeśli wiem, że kochasz mnie

Mam cudowną moc kochania

Mam cudowną moc zapominania

O tym co złe, o tym co boli mnie

Każdy dobry gest, każdy uśmiech Twój

Budzi we mnie nowe, piękne życie

Jesteś światłem i nadzieją moją

Jesteś lekiem samotności
Jesteś mym paszportem do przyszłości
Wypowiedzmy je, magiczne słowo to
Wypowiedzmy je, miłość niech stanie się
I odsunie lęk
Łatwiej mi gdy jesteś przy mnie
Każdy dobry gest, każdy uśmiech Twój
Budzi we mnie nowe, piękne życie

Jak widać jest to historia tragiczna, trudno w niej o romantyzm, łatwiej o miłość, która jest kluczem do świata idei w sytuacjach trudnych, ostatecznych. Sytuacją ostateczną dla człowieka jest śmierć, ale czy jest to w całości sytuacja ostateczna? Jak się zorientowałem nie do końca, a czasami ma zakończenie całkiem romantyczne.

Dom

Był sobie dom, wokół drzewa i klomb
Krzewy i kwiaty, alejki, rabaty, Ona i On
Duży pies, mały kot
A wszystko to otaczał płot

Był sobie dom, schody, podcień i drzwi
Małutki hall, kuchnia i stół
Na lewo sypialnia z widokiem na front
Na krzewy i kwiaty, alejki, rabaty

Rano wstawanie, ciepłe śniadanie
Spacer, po pracy sprzątanie i pranie
Praca w ogrodzie, wśród
Krzewów i kwiatów, alejek rabatów

Nocą się kładli, w sypialni od frontu
Snuli swe plany od lata do lata

Niepostrzeżenie się postarzeli

I we wszechświecie cichutko zniknęli

Ktoś kupił dom, z sypialnią na front

Gdzie rozmawiali i snuli plany

Wkrótce zrobili z sypialni kwiaciarnię

I sprzedawali kwiaty, na rabaty

Całkiem romantyczna historia, nieprawdaż? Ale są też historie z innej strony życia. Wesole, smutne, niezapomniane, zapomniane, przykre, miłe, zaskakujące, kulinarne no i filmowe. W kinie wszystko może się zdarzyć. W tym wypadku byłem na koncercie „*The fever of the Saturdaynight*” z muzyką Bee Gees i John Travolta w roli głównej. Muzyka górowała niewątpliwie, chociaż główny aktor miał świetną rolę. Najbardziej zafascynował nie jego tanie ale malutki epizod w sklepie z farbami. Był tam subiektem i sprzedawał te farby, ale z jakim wdziękiem, zaangażowaniem, uśmiechem. Służył ludzkości w ten sposób w jaki miał sposobność. Nie każdy może być premierem. Prawdę mówiąc premier bez narodu nie ma racji bytu, a sklep z farbami i subiektem w środku? No właśnie, nie wiadomo, nie ma rządu jest chaos, jest rząd, jest dyktatura demokracji. Wielu usiłowało tę demokrację czymś innym zastąpić, ale się nie udało, porządek musi być jak w sforze wilków. Chyba chciałbym być wilkiem. Dlaczego? Nie bałbym się śmierci, odwetu za niezawinione zdarzenia, byłbym całkowicie oddany przewodnikowi stada, któremu bym ufał, lub byłbym całkowicie oddany sforze gdybym był przewodnikiem. Słuchałbym symfonii lasu, to piękna muzyka. Nigdy, nikogo nie skrzywdziłbym. Gdybym był głodny zjadłbym go, kto i dlaczego mi to tak zaprojektował?

Fascynacja w kinie MDK

W naszym mieście dziś

Amerykański wyświetlać będą film

Stałem cały dzień

Nim los do kasy kina dopchnął mnie

Wreszcie zaczął się

Na jawie przeżywany wielki sen

Zespół gra Bee Gees

Travolty sztyblet w reflektorze lśni

Wszystkie moje myśli, wrażenia, sny

Popłynęły z muzyką Bee Gees

Światło, rytm i blask, Travolty szyk

Popłynęły z muzyką Bee Gees

O jak chciałbym raz

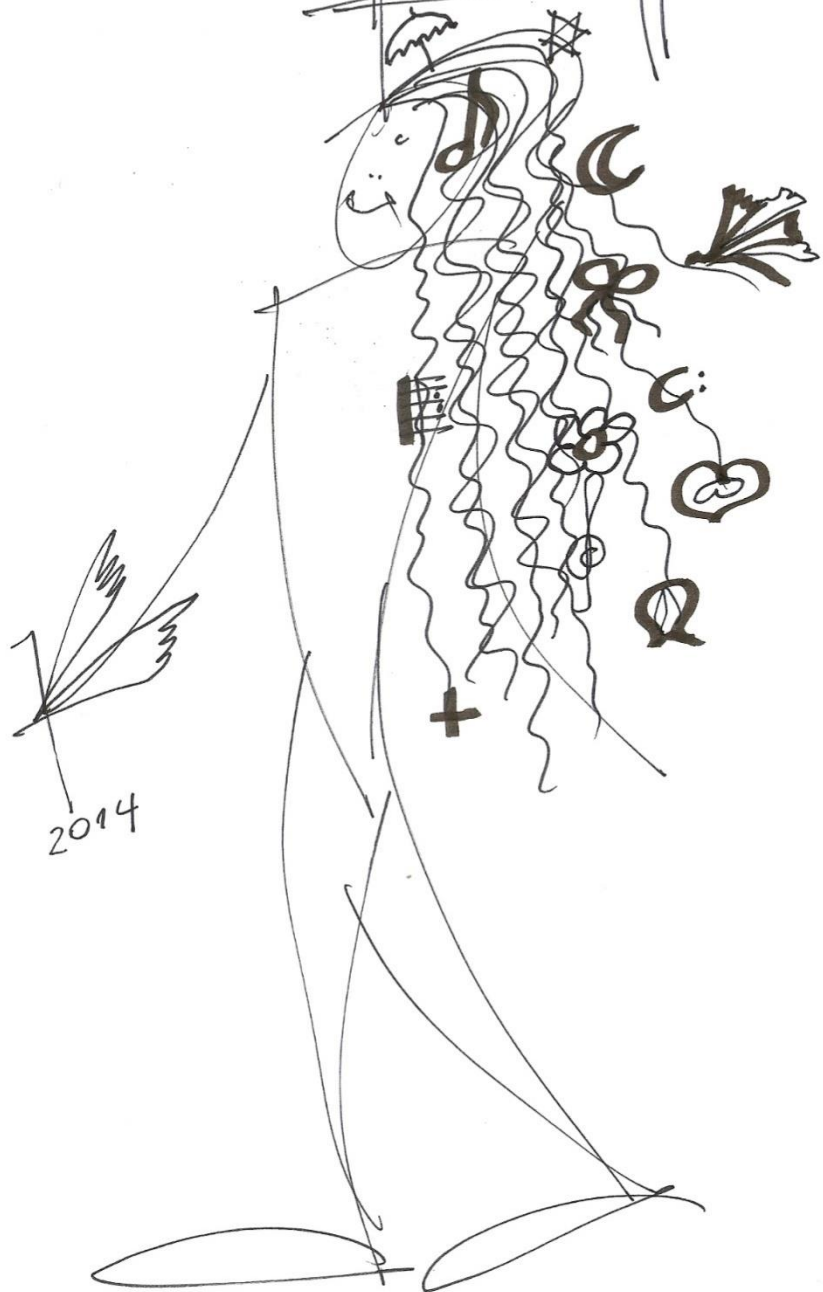
Na tej scenie, choć raz ostro dać

Och jak chciałabym

Choć raz w życiu taką gwiazdą być

Wkrótce choć nie od razu zrozumiałem, że sztuka żyje własnym życiem, jest również osobnym bytem i nie musi karmić się sławą, pieniędzmi, nagrodami, dumą, zachwytem, chociaż tym może najbardziej. My nie tworzymy sztuki, ona jest, tylko ją odkrywamy. Dzięki Komu?

D42 ARTZ



2014

Spis treści

Pointa	1
Ave Maria	1
„Światło i cień”	1
„Tajemnica”	3
Rozmowa	4
Kawiarnia Magnolia	5
Kawiarniana muzyczka	6
Czekolada	7
Góralu czy Ci nie żal	8
Pusta rama	9
Ty i Ja	10
Sen	11
Nieznajomi	12
Warsaw Metro	13
Czas	14
Płynie czas	15
Sad	16
„Chciałbym”	17
„Paszport do przyszłości”	18
Dom	19
Fascynacja w kinie MDK	20



Nie będę zamieszczał swojego CV ponieważ sądzę, że liryki i zdjęcia mówią o mnie więcej niż słowa. To mniej więcej tak jak z napisem na nagrobku, nie ma sensu umieszczać tytułów, zasług ani listy publikacji z IF. Może jakieś jedno lapidarne słowo? Ale jakie? Po nas pozostaje pamięć, wrażenie, wspomnienie, tęsknota. Nawet po śmierci jesteśmy źródłem siły i pocieszenia dla tych, których pozostawiliśmy. Oni widzą nas lepiej, może dlatego, że z daleka. Na zdjęciu nie widać mojej twarzy tylko jej odbicie w twarzy Prezydenta. Tak też jest w istocie, jesteśmy nie tylko tacy jakimi siebie widzimy, ale takimi jakimi nas inni widzą, a tych obrazów jest znacznie więcej. Patrzmy sobie w oczy bo one są zwierciadłem innego widzenia, innej prawdy. Nie potrzeba wówczas słów, spojrzenie wiele mówi, tylko należy patrzeć.



Jacek Rudnicki 1951 -